Nr. 280. Lwów Piątek dnia 14 grudnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.; kwartalnie 6, 7, 50, 10 kor. 50 h.; półrocznie 12, 15, —, 21, —.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z warszawskim tygodnikiem „Kłosy".
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Rudolf Chulewski VII Stiftg. 14. E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 43; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Boulevard 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.; (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

11 grudnia we Francyi.

Wydalenie msgr. Montagniniego.

„Dzisiaj poczyna się wojna — zawołał onegdaj w francuskiej izbie posłów Clemenceau — rząd dał pierwszy strzał armatni." Tym strzałem było wydalenie z Paryża msgr. Montagniniego, który po zwinięciu nuncyatury paryskiej sprawował urząd pośrednika między Stolicą apostolską a duchowieństwem francuskiem, a więc nuncyusza półurzędowego. Z żadnym anarchistą, z żadnym rzezimieszkiem zagranicznym nigdzie tak nie postąpiono, jak z funkcyonaryuszem Stolicy apost. w Paryżu. Kazano mu się wydalić do 24 godzin; rozpędzono gości, którzy u msgr. Montagniniego właśnie zasiedli byli do śniadania i zabrano archiwum nuncyatury a jego samego aresztowano i pod eskortą komisarza policyi wyprawiono za granicę. Zarazem kazano kardynałowi arcybiskupowi, jak i innym biskupom i duchownym we Francyi, do 48 godzin wyprowadzić się z pałacu arcybiskupiego itd., itd.

Nawet „Nowa Presse" przyznaje, że wydalenie przemocą posła, choćby tylko półurzędowego, należy do rzeczy niesłychanie rzadkich. Ale dokonanie z taką brutalnością rozmyślną, jest rzeczą dotychczas nigdzie niebywałą. Republika francuska może się pochlubić tym wynalazkiem na polu dyplomatycznem. Jako powód podaje komunikat urzędowy, że jak się z śledztwa sądowego przeciw czterem proboszczom paryskim, którzy wiernych swoich do buntu podżegali, okazało, msgr. Montagnini jest współwinowajcą, o co go prokuratorya oskarża. Według innej wersyi powodem było skonfiskowanie listów, które pewien wysłannik kardynała Merry'ego wiózł do Francyi i na granicy schwytany został.

A więc wojna.

Organa wszystkich stronnictw francuskich wiedzą i czują, że się zanosi na coś ogromnego, niesłychanie doniosłego w dziejach nietylko Francyi. I w chwili tej jeden z wielkich niemieckich organów masońskich, który tryumfalnie wtórował zakusom Combesa i najnowszym Clemenceau, wyznaje, że to nie przelewki, „że baba na dwoje wróżyła". Woła on: „Żelazną pięścią uderza republika w serce obozu klerykalnego. Rozpoczyna się walka ostateczna, widowisko olbrzymie dla całego świata. Wybuchła ciężka wojna, nie w znaczeniu przenośnem, ale w literalnem, bo już niepodobna opędzić się obawie, że krew popłynie. Końca nikt przewidzieć nie zdoła, bo władza Kościoła jest jeszcze niezmierną nad umysłami Francyi. Do walki stają olbrzymy, wielkie problemy grą do rozwiązania gwałtownego. Spór kościelny rozszerzył się jak morze płomieni na całą Francyę, aż do najdrobniejszej wioski. Nastało niebezpieczne dla Kościoła i republiki przesilenie, a wynik ostateczny jest wątpliwy."

Jednem się pociesza organ masoński: „Cokolwiek atoli nastąpi, pewnem jednak jest, że rozłam między Rzymem a Francyą wykształconą jeszcze się zaostrzy". — Tak, Francya „wykształcona" — ale gdzie naród francuski?..

Z Rzymu zaś donoszą, że w ciągu dnia onegdajszego Watykan otrzymał z Francyi niezliczone mnóstwo telegramów, świadczących bezwzględnie o absolutnej subordynacyi biskupów i duchowieństwa. Papież pogląda w przyszłość z otuchą. Kardynałowi Merry'emu, który depeszował telegram od msgr. Montagniniego, oświadczył papież, że jest na wszystko przygotowany i nie zachwieje się, że zarzucają mu brak tolerancyi, niech Bóg go od tego zachowa; przeciwnikom zaś swoim wykaże faktami, że nie jest w nim niechęć do sporów a wierność dla obowiązku.

Nowy Julian Apostata.

W francuskiej izbie posłów, w której wydalenie ks. Montagniniego wielką sensacyę wywołało, interpelował 11 bm dep. Grousseau w powodu rewizyi domowej i wydalenia dyplomaty papieskiego.

Minister-prezydent Clemenceau odpowiedział: Pospieszyłem właśnie z senatu (gdzie popierał przeniesienie zwłok Zoli do Panteonu), aby objaśnić p. Grousseau. Nie robiliśmy rewizyi w nuncyaturze, tylko w domu Rue Elysee l. 10. (Wesołość). I odbyła się legalnie, bo w obecności sędziego śledczego. P. Grousseau twierdzi, że to nie był lada jaki dom; ale we Francyi wszystkie domy są, z wyjątkiem pałaców ambasadorskich, równe i podlegają prawu francuskiemu. Msgr. Montagnini bawił w tym domu; dawniej był on sekretarzem nuncyatury papieskiej i został pozostawiony dla czuwania nad archiwum. Zapewniam pana, że jeśli tam się znajduje archiwum dyplomatyczne, to będzie uszanowane, a sądy orzekną, które papiery zabrać można.

R i b o t (były minister-prezydent, republikanin): To należy do ministra spraw zagr.

C l e m e n c e a u: Minister spraw zagr. już uczynił w tej sprawie co do niego należy. Msgr. Montagnini otrzymywał od kard. Merryego instrukcye, które komunikował biskupom francuskim. Rząd wiedział o tem od dawna, ale cały był przejęty pojednawczością, pokojem, miłością. (Wesołość). To papież sam nakazał naruszać ustawy francuskie. Ta korespondencya międzynarodowa ustać musi. Oni nawykli byli zadawać cięgi, ale żadnych nie brać; teraz to się zmieni. Rząd będzie nieubłaganą toczył walkę przeciw wszystkiemu, co politykę rzymską tworzy. Rząd jest zdeterminowany bronić niezawisłości społeczeństwa przeciw przedsięwzięciom Rzymu.

D z i s i a j p o c z y n a s i ę w o j n a. Rząd co dopiero dał pierwszy strzał armatni. Ale bitwa jeszcze się nie rozwinęła, jeżeli panowie (zwrócony do prawicy) zechcecie jej uniknąć, macie jeszcze (dobitnie) parę dni czasu do wyminięcia bitwy. Do stracenia nic nie macie. Rząd będzie sumiennie szanował ramy prawa, ale jest zdecydowany stawić opór energiczny. Katolicy mogą sobie wierzyć w przyszłość wiary. Wy powołujecie się zawsze na wolność, ale chcecie tylko wolności dla siebie, aby innych uciskać. Dajemy wam wolność: prawo wolnego zgromadzania się, które u nas oddawna obowiązuje. Jeżeli zechcecie korzystać z tej wolności, to pokój będzie możliwy. Jeżeli zaś nie zechcecie, jeżeli wojnę wolicie, to będziecie ją mieli, a jeżeli rządu szukacie, to go znajdziecie (Huk oklasków z lewicy).

Minister spraw zagr. P i c h o n przyłączył się do wywodów ministra-prezydenta.

P. G r o u s s e a u wykazuje, że ustawa o zgromadzeniach z r. 1881 nigdy do ceremonij religijnych stosowana nie była. I nieprawda, jakoby Kościół cięgi zadawał; to owszem Kościół cięgami okładano.

P. M a s s a b u a u (z prawicy) wnosi rezolucyę o nadanie okólnikowi ministra Brianda mocy ustawy, aby także następca Brianda był nią związany. Rezolucyę tę odrzucono.

Izba panów i reforma wyborcza.

Posiedzenia komisyi izby panów, na których toczyła się dyskusya ogólna nad reformą wyborczą i następnie zapadła uchwała zastąpienia „równego" prawa głosowania „pluralnem", a mianowicie, że i drugi głos przysługa tym wyborcom, którzy ukończyli 35 rok życia, miały charakter poufny. Mimo to „N. fr. Presse" podaje niektóre szczegóły z tych obrad, które na jej odpowiedzialność powtarzamy. Pisze ona:

Była to jedna z najbardziej ciekawych dyskusyj, jaka kiedykolwiek w izbie panów przeprowadzoną została; argumenty za i przeciw pluralności wytaczano przy pomocy wszystkich środków retoryki. Ale z wyjątkiem jednego mowcy, który posługiwał się uderzająco ostrym tonem, wszyscy członkowie komisyi mówili spokojnie, umiarkowanie, a wielu z nich zastrzegało się, że wywody ich nie są zwrócone ani przeciw kierującym osobistościom rządowym, ani przeciw powszechnemu głosowaniu. Za pluralnością oświadczyła się o g r o m n a większość, ale wśród mniejszości, która głosowała przeciw pluralności, opartej na zasadzie, że każdy, kto ukończył 35 lat życia, ma drugi głos, znajdowali się członkowie wszystkich trzech stronnictw.

W ciągu dyskusyi wywody hr. L a t o u r wywołały wielkie zainteresowanie. Hr. Latour przebywał dłuższy czas w Anglii, zna doskonale tamtejsze stosunki i dał w barwnej formie historyę ruchu wyborczego w Anglii. Skreślił próby reformy izby niższej, napór partyj radykalnych, a zarazem dodał, że usiłowania sztucznego wpłynięcia na wolę parlamentu przez powołanie nowych parów okazały się daremne.

Hr. Leon P i n i ń s k i omawiał reformę wyborczą ze stanowiska autonomicznego. W dyskusyi poruszono także pytanie, jaki wpływ powszechne prawo głosowania mieć będzie na sejmowe ordynacye wyborcze i temu to pytaniu poświęcił hr. Piniński wyczerpujące wywody.

Tajny radca I n a m a-S t e r n e g g oświadczył się przeciw pluralności, ale za numerus clausus. Sądził, że izba panów pozostanie na swej wysokości, jeżeli przyjmie reformę wyborczą. Nie może się jednak oświadczyć za pluralnością, ponieważ nie wierzy w korzyści z niej, a może być uważaną za rodzaj sfałszowania głosu ludu. Zresztą występował w obronie pozycyi izby panów. Kieruje nim w tej mierze myśl, że taka ochrona potrzebną jest w interesie skonsolidowania stosunków, ażeby na wszelki sposób pozostał w ustawodawstwie czynnik, o którym można powiedzieć, że prawo do swej egzystencyi nosi sam w sobie i utrzymuje swoją wysoką tradycyę. P. Inama wyraził też przekonanie, że izba panów w dzisiejszym swoim ustroju znajdzie w ustanowieniu numerus clausus zachętę do rozwinięcia bardziej ożywionej działalności. Jak długo miecz Damoklesa w postaci możliwości mianowania każdej chwili dowolnej liczby członków izby panów nad tą izbą wisi, nie może mieć ona ochoty do pracy.

Dr. Ernest P l e n e r oświadczył się z wielką stanowczością przeciw zasadzie powszechnego równego głosowania.

Prof. L a m a s c h mówił i za pluralnością i za numerus clausus.

Hr. R h o m b e r g zaś twierdził, że zasada powszechnego głosowania w Przedarulanii przeszła tamtejszej ludności w krew i kości i przypuszczał, że w całej Przedarulanii nie znalazłoby się ani dwadzieścia osób, przeciwnych powszechnemu głosowaniu. Hr. Rhomberg oświadczył się więc gorąco za powszechnem głosowaniem, ale również gorąco oświadczył się także za pluralnością.

Prezydent ministrów br. B e c k wygłosił mowę, w której wyjaśniał swoje stanowisko. Przeprowadzenie reformy wyborczej otrzymał jako obowiązujące go zadanie od swoich poprzedników. Opieranie się izby panów przy zasadzie pluralności miałoby w następstwie rozbicie się reformy wyborczej. Br. Beck zaś bardzo się obawia skutków takiego rozbicia. Co się tyczy numerus clausus, to prezydent ministrów gotów jest za nim przemawiać w izbie posłów, a w formie, jaka się możliwą okaże. Ta uwaga br. Becka odnosiła się do tego, że komisya izby panów życzy sobie, aby numerus clausus ustanowiony został na drodze ustawy, rząd zaś przez usta br. Becka dał do zrozumienia, że możliwą jest także inna ewentualnosć, co komisyę niemile dotknęło.

Przed głosowaniem przewodniczący hr. T h u n zreasumował wszystkie wywody, nie wdając się w ich krytykę a zastrzegł się tylko, że jego osobiste przekonania nie są zwrócone przeciw żadnym osobom.

W dyskusyi zabierał głos także minister spraw wewnętrznych B i e n e r t h, ale omawiał tylko kwestyę przymusu głosowania. Z wywodów ministra odnosiło się wrażenie, że przymus głosowania nie ma szans przejścia.

Na sprawozdawcę w plenum izby panów wybrany został prof. L a m m a s c h.

W komisyi za wnioskiem pluralności głosowali: ks. Auersperg, dr. Leon B i l i ń s k i, hr. Buquoi, br. Czedik, ks. Fürstenberg, dr. Lammasch, hr. Latour, ks. Liechtenstein, dr. Matusz, hr. Nostic-Rinek, br. Oppenheimer, hr. Leon P i n i ń s k i, dr. Plener i ks. Schönburg.

Przeciw pluralności oddali głosy: Czyhlarz, br. Chlumecky, dr. Inama-Sternegg i Rhomberg.

Nie byli obecni: ks. Grasböck i hr. Meranu.

Koncentracya narodowa w Królestwie.

Warszawa 11 grudnia.

To, o czem donosiłem w liście wczorajszym, jako o fakcie dokonanym ale jeszcze nie ujawnionym, mianowicie o kompromisie pomiędzy stronnictwami: polityki realnej, demokratyczno-narodowem i umiarkowanymi postępowcami (P. P. P.), dziś ogłoszony i ujawniony został urzędowo. Wszystkie gazety poranne i wieczorne wydrukowały na początku odezwę, że tak długo omawiana i na tyle trudności natrafiająca koncentracya doszła nareszcie do skutku.

Z odezwy tej dowiadujemy się mniej więcej tego, o czem pisałem w liście wczorajszym. Nacisk tylko położyć należy na to, że trzy te stronnictwa: „nie zrzekając się samoistności swych programów społecznych i politycznych", jak się zastrzegają, stanęły na gruncie: wspólnego programu autonomicznego, oraz solidarności przedstawicielstwa kraju w przyszłej izbie państwowej i na tej podstawie porozumiały się co do zasad i zakresu zarówno solidarności, jak jawności obrad Koła polskiego.

Jest to najważniejszy punkt zbiorowego oświadczenia stronnictw. Ale, jak widzimy, oświadczenie to nie idzie dotąd poza zasadniczą część porozumienia. Odezwa bowiem, kończąca się zdaniem: „dzięki temu podstawa dla organizacyi centralnego komitetu wyborczego została osiągnięta i czynności „przygotowawcze" do jego zawiązania już rozpoczęto", przyznaje niejako, że akcya przedwyborcza nie wyszła dotąd poza okres przygotowawczy.

W każdym razie, pomimo że akcya na dobre nie rozpoczęła się jeszcze, uważać należy fakt ten za ważny krok naprzód. Jeśli program zasadniczo postawiony, dojrzeje w czynie, natenczas wolno mieć nadzieję, że przyszłe nasze przedstawicielstwo w najbliższej Dumie zdobędzie sobie wybitniejsze stanowisko i ważniejszą odegra rolę, aniżeli w przeszłej kadencyi.

Michał.

Ogłoszony w pismach warszawskich komunikat o powyższej koncentracyi stronnictw narodowych w Królestwie polskiem opiewa:

„Usunięcie, o ile możności walk partyjnych, przy zbliżających się wyborach do Izby państwowej, było od dawna gorącem pragnieniem naszego ogółu. Stworzenie wspólnej organizacyi wyborczej i zjednoczenie w niej zarówno stronnictw jak i żywiołów bezpartyjnych musiało być poprzedzone przez porozumienie pomiędzy temi stronnictwami, które do rokowań przystąpić chciały. Nawiązane w tym kierunku w ostatnich czasach układy doprowadziły do porozumienia pomiędzy stronnictwami demokratyczno-narodowem, polityki realnej i polskiej partyi postępowej. Wszystkie trzy powyższe grupy, nie zrzekając się samoistności swych programów politycznych i społecznych, stanęły na wspólnym gruncie programu autonomicznego oraz solidarności przedstawicielstwa kraju w izbie państwowej i na tej podstawie porozumiały się co do zasad i zakresu zarówno solidarności jak i jawności obrad koła polskiego. Dzięki temu podstawa dla organizacyi Centralnego komitetu wyborczego została osiągnięta i czynności przygotowawcze do jego zawiązania już rozpoczęto."

Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w rozprawach z d. 4 grudnia 1906 nad exposé ministra spraw zagr.

(Dokończenie.)

Podanie pracodawcy przesyła zazwyczaj landrat do dystryktowego komisarza w celu udzielenia opinii, a dopiero po zbadaniu, czyli zachodzi istotna potrzeba robotników, udziela landrat czasowego zezwolenia na okres od 1 lutego do 26 grudnia. Warunek zezwolenia zawierają ograniczenia powyżej podane. Od roku 1905 wolno zatrudniać robotników tylko przy rolnictwie. Z fabryk cukru są np. robotnicy polscy stanowczo wykluczeni. Kontraktów służbowych rocznych zawierać austryackim poddanym polskiej narodowości nie wolno.

Na mocy układu z 2 września 1875 (Zentr. Bl. f. d. D. R. 1875 str. 475) pomiędzy Austryą a Niemcami, na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 marca 1880 (M. Bl. str. 314) i na mocy wydanego na życzenie saskiego rządu rozporządzenia z dnia 24 czerwca 1894 r. (M. Bl. str. 104) mają o każdym wypadku wydalenia z Niemiec być z a w i a d o m i o n e w ł a d z e a u s t r y a c k i e, co do Węgier zaś ma to zawiadomienie nastąpić w drodze dyplomatycznej.

Przypominam te rozporządzenia, znane mi bowiem wypadki, w których ani ministerstwo spraw wewnętrznych, ani władze polityczne żadnego uwiadomienia o wydalaniach nie otrzymały.

Do uwag powyższych dodać wypada, że robotnicy galicyjscy są dobrodziejami niemieckiego rolnictwa. Wedle sprawozdań izb rolniczych bowiem brak robotnika jest w Prusiech tak wielki, że rolnicy bez galicyjskich robotników nie daliby sobie rady. A mimo to ustanawia rząd na ich niekorzyść wyjątkowe prawa, a policya postępuje nieraz z polskimi robotnikami w sposób twardy, nieludzki i szorstki.

Szanowny poseł Ryba podniósł przed chwilą, że w ostatnich dwóch latach mniej głośno mówią o wydaleniach Czechów. Z przykrością muszę stwierdzić, że c o d o P o l a k ó w p r a k t y k a w ł a d z p r u s k i c h n i e z m i e n i ł a s i ę w c a l e n a l e p s z e, fakta bowiem, które z bogatego w tym względzie materyału wybieram, wydarzyły się właśnie w r. 1905 i 1906.

Przytoczę jeden z wielu klasycznych przykładów jawnego p o g w a ł c e n i a n i e t y l k o d u c h a t r a k t a t u h a n d l o w e g o z N i e m c a m i, a l e j e g o l i t e r y. Artykuł 19 traktatu handlowego austryacko-niemieckiego z d. 6 grudnia 1891, rezypowany układem z 25 stycznia 1903, przepisuje: „Przynależni do państw, które zawarły układ, mają otrzymać, ze względu na rozpoczęcie, p r o w a d z e n i e h a n d l u i przemysłu oraz na daniny zupełne równouprawnienie z krajowcami".

Opierając się na tym przepisie ogłosił kupiec w Poznaniu w dziennikach, że potrzebuje pomocnika handlowego w handlu papierem. Zgłosił się też pomocnik handlowy ze Lwowa, poczem kupca ostrzeżono, że pomocnika handlowego, skoro tylko ze Lwowa przyjedzie do Poznania, natychmiast wydalą. Wskutek tego zwrócił się dnia 18 stycznia 1905 rzeczony kupiec do dyrekcyi policyi w Poznaniu z następującem pisemnem zapytaniem: „Zamówiłem do mego handlu papierowego pana Karola Urbańca ze Lwowa w Galicyi, który ma 21 lat i jest wolnym od wojska. Dowiedziawszy się, że policya nie dozwala pobytu Austryakom w Poznaniu, pozwalam sobie wystosować niniejszem uprzejme me zapytanie:"

„Czyli panu Urbańcowi po wykazaniu się paszportem w razie s p o k o j n e g o z a c h o w a n i a (bei solidem Benehmen) pobyt w Poznaniu będzie dozwolonym?"

„Proszę uprzejmie o łaskawe o ile być może prędkie uwiadomienie, albowiem p. Urbańca już zamówiłem, naglące go potrzebuję, a każda zwłoka z wielkimi kosztami dla mnie połączona".

Odpowiedź policyi brzmiała, jak następuje: „Królewski dyrektor policyi. Cyfra 43/5 IV do pisma z 18 bm. Poznań 20 stycznia 1905. Przyjęty przez pana austryacki poddany Karol Urbaniec potrzebuje w celu pobytu w Poznaniu pozwolenia pana starszego prezydenta. Bez takiego pozwolenia z a r z ą d z ę j e g o w y d a l e n i e n a t y c h m i a s t p o j e g o p r z y b y c i u". Podpisany von Hellmann.

Na to kupiec udaje się (w styczniu 1905) do starszego prezydenta i otrzymuje już po czterech dniach następującą odpowiedź: „Królewski dyrektor policyi. Cyfra 43/5 IV. Poznań 25 stycznia 1905. Na zwrócone do starszego pana prezydenta podanie z 21 stycznia 1905 orzekam w jego imieniu, że n i e m o g ę z e z w o l i ć na p o b y t K a r o l a U r b a ń c a w P o z n a n i u". Podpisany von Hellmann.

W s z e l k i e g l o s s y t u t a j z b y t e c z n e. K l a s y c z n y w y p a d e k o c z y w i s t e g o p o g w a ł c e n i a a r t y k u ł u 19 t r a k t a t u n i e m o ż e u l e g a ć n a j m n i e j s z e j w ą t p l i w o ś c i. M a m t e ż n a d z i e j ę, ż e m i n i s t e r s t w o s p r a w z a g r a n i c z n y c h z d o w o d ó w p r z e z e m n i e p r z e d ł o ż o n y c h s k o r z y s t a, aby u c z y n i ć t o, c o d o n i e g o n a l e ż y.

W lutym r. 1905 wydalono z granic pań-

28

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy

— Otóż i on!

— Kniaź!

— Z kim to wszedł?

— Kto to?

— Jakiś wysoki mężczyzna w mundurze majora huzarów!...

— Jaki piękny!

— Cudny!

— To Zorycz!

— Z Potemkinem pod rękę?!

— Ba!

Szmer powstał w sali i rozszedł się po wszystkich salonach. Podawano sobie tę wieść z ust do ust.

Zaszczyt, który rzadko kiedy największych bojarów spotykał, dostał się dziś Zoryczowi w udziale. Nieznany major od razu, w oczach wszystkich dworzan-pieczeniarzy, wyrósł na jednego z pierwszych, bo przez najpierwszego pieczeniarza protegowany.

Rozmowy ucichły.

Zewsząd dochodziły tylko urywane słowa pochwalne.

Jak łany zboża, gdy wicher ponad nie przeleci, tak głowy dworzan pochylały się przed wszechwładnym księciem, który pokryty literalnie orderami, tak, że śmiało z nich sklep założyć mógł, przechodził niedbale wsparty na ramieniu Zorycza.

Wszystkie oczy szukały z przyzwyczajenia Zawadowskiego, lecz znaleźć go nie mogły, gdyż tego samego dnia wyjechał z Petersburga.

Czekając na wejście carowej, ustawili się szeregiem przy drzwiach prywatnego jej apartamentu, najpiękniejsi i najmłodsi gwardziści, najlepiej zbudowani synowie rosyjskich magnatów. Każdy żywił nadzieję, że wzrok Katarzyny padnie na jego śliczne i muskularne kształty. Popychała ich do tego nietylko własna ambicya, chęć zdobycia stanowiska faworyta — a więc znaczenia, wpływu, majątku, lecz także wola ich ojców i matek, którzy w ten sposób chcieli zdobyć dla siebie i całej rodziny szczodrobliwą łaskę Imperatorowej.

Wreszcie drzwi się otworzyły i ukazała się w nich carowa.

Miała podówczas z nakazu Elżbiety, zatem „urzędowo" lat 47, lecz właściwie liczyła 49, gdyż będąc starszą o dwa lata od Piotra III, sprowadzona do Rosyi przez Elżbietę, musiała się tych dwoch lat, na jej żądanie — zapewne z wielką radością — wyrzec. (W almanachu nakazano drukować rok jej urodzenia 1729, istnieją jednak stare niemieckie kalendarze, gdzie widnieje data 1727).

Zasiadała na tronie już od lat 14-tu. Była miernego wzrostu, trochę otyła, rysów twarzy wyrazistych, o ile gruba powłoka różu i bielidła dojrzeć to pozwalała. Zmarszczek nie było widać wcale. Oczy miała ogromne, jasno szare, nos ładnie narysowany, cokolwiek zagięty, czoło wysokie, przedzielone w środku aż do brwi głębokim fałdem, usta wązkie, białą jak śnieg pudrem osypaną fryzurę, naśladującą morskie bałwany, wśród których płynął okręcik z korali i ze złota, kunsztownie wyrabiany. Od owego okrętu, na łańcuszku weneckiej roboty, zwieszała się kotwica. Amblemat nadziei, czy też przybicia do portu?...

Nosiła na sobie ciężką „robę" z jedwabiu na ćwierć cala grubego, twardego jak skóra łosia. Tło tej sukni było jasno-papuzie, na niem bujały ptaki i motyle w najjaskrawszych kolorach. Krótkie, po łokieć i coraz rozszerzające się rękawy, zakończały z najprzedniejszych koronek bryzowane „manele", pod spodem rozpięta dwułokciowej średnicy rogówka, dodawała jej nadzwyczaj wspaniałej postawy. Suknia kończyła się długim ogonem, który zamiatał salon. Na małych nóżkach pończoszka z przeźroczystej „pokrzywki", na nich trzewiki paryskie z białego atłasu z ponsowymi korkami. Kilka sznurów przepysznych uryańskich pereł okrążały szyję carowej. Przy boku zapięty był bukiet z szafirów, rubinów, szmaragdów i innych drogich kamieni. Brylanty gęsto były rozsiane na kwiatach i motylach sukni. Wielka wstęga św. Andrzeja szła z ramienia do boku.

Tuż za carową szła kamerfrajlina, nieodstępna jej boku hr. Protasowa. Była to krewna Orłowów, najzaufańsza powiernica carowej, dobrze znaną, wcale nie dwuznaczną funkcyę na dworze pełniąca...

Potemkin z Zoryczem szybko się zbliżyli... Tuż za nimi — cała zgraja dworzan.

Po kilku słowach prezentacyi, Katarzyna podała rękę Zoryczowi do pocałunku. Piękny huzar spełnił to, przyklęknąwszy na jedno kolano.

Carowa zasiadła natychmiast do kart.

Zorycz stanął przed nią o cztery kroki, wyprzedzając wszystkie osobistości, otaczające monarchinię. Był rzeczywiście prześliczny w swoim kapiącym od złota mundurze, ze swemi ogromnemi oczami, orlim nosem i ustami ładnie wykrojonemi, jakby do pocałunków stworzonemi...

Stał wyprostowany, pożerając wzrokiem monarchinię, przyszłą jego serca władczynię...

Carowa napatrzyć się na niego nie mogła...

Do gry usiedli Strogonow, którego dziadek ofiarując Piotrowi Wielkiemu beczkę złota i srebra, dopomógł temu carowi do zakończenia wojny ze Szwecyą, Demidow, bajecznie bogaty bojar, słynny naonczas z ekscentryczności i licznych awantur, któremi niepokoił cały Petersburg i Orłow, olbrzymiego wzrostu i siły człowiek, który raz podniósł karetę razem z Imperatorową.

Przy stoliku do kart pozwolono usiąść także gubernatorowi moskiewskiemu, jenerałowi Piotrowi Paskowi, który ongi jako kapitan Preobrażeńskiego pułku gwardyi, niemało się przysłużył carowej do uzyskania tronu.

— Matuszko! — zawołał jenerał rozczulony, patrząc na swoją imperatorowę. — Miałem dziwny sen tej nocy!

(C. d. n.)

stwa pruskiego artystki dramatyczne z trupy p. Rolanda, panie Jadwigę Adamowską i Helenę Wostrowską ze Lwowa, w marcu zaś r. 1905 kazano pani Gabryeli Morskiej-Popławskiej, która przybyła na gościnne występy do Poznania, najpóźniej do 1 kwietnia 1905 granice pruskiego państwa opuścić. Podczas gdy w r. 1885 podczas wydalań, których ofiarą padło 50.000, szczególnie niebezpiecznemi okazały się dla całości monarchii pruskiej, siedmioletnie sieroty i siedemdziesięcioletnie staruszki, obecnie zdradzają władze pruskie widoczny wstręt do Melpomeny i widzą szczególne niebezpieczeństwo dla państwa w artystkach dramatycznych (Wesołość).

W styczniu r. 1906 wydalono z Düsseldorfu Stanisława Gusika, z zawodu tokarza, rodem z Galicyi, a mianowicie oznajmiono mu, że ma albo zapisać się na krajowego, co kosztuje 50 marek, albo Düsseldorf opuścić.

W lutym 1906 znów okazał się szczególnie niebezpiecznym dla pruskiego państwa robotnik Aleksander Koper, który mieszkał w Toruniu od lat 35, tam się ożenił i dzieci wychował; po 35 latnim pobycie otrzymał ten trzymający się zdala od agitacyi politycznej staruszek uwiadomienie od landrata, że ma Prusy do 1 kwietnia opuścić.

W lutym r. 1906 wydalono z Makoszewa Górnośląskiego znaczny oddział robotników z Galicyi.

Że wydalania dotykają także i Czechów źle wbrew twierdzeniu szanownego delegata Ryby nic się w tym kierunku nie polepszyło, dowodzi wydalenie Czecha, pana Hulki, czeladnika krawieckiego, któremu kazano po 16 latach pobytu w Prusiech, a 9-letnim pobycie w Poznaniu, wraz z żoną i dzieckiem do 10 kwietnia 1905 r. Poznań opuścić.

Do jakich środków pruski rząd się ucieka, niech świadczy następujący fakt: Osadnik kolonizacyi Benn z Siedmiogrodu nabył od komisyi w Buchwaldzie w powiecie starogrodzkim parcelę. Pomimo, że jednak ks. Bismarck uważał małżeństwa z Polkami za szczególnie niebezpieczne i urzędnikom zakazał się z Polkami żenić, Benn, który urzędnikiem wcale nie był, poznawszy w Buchwaldzie Anielę Bassarską, zaręczył się z nią. Postanowił również z religii ewangelickiej przejść na katolicyzm, co przecież każdemu z wiernych i obcemu poddanemu w każdem państwie, w którem panuje prawo, jest dozwolonem. Ponieważ nie miał naturalizacyi niemieckiej, musiał uczynić podanie o zezwolenie na zmianę wyznania do ministeryum. Zezwolenie to nadeszło, ale pod warunkiem, że narzeczona przejdzie na wyznanie ewangelickie! Otóż pytam się, od jakiego czasu władza świecka pruska ma prawo rozporządzać religią narzeczonych austryackich poddanych obywateli? (Wesołość). I czy wykonywanie tego rodzaju presyi w kierunku zmiany religii da się pogodzić z duchem i literą prawa? Ponieważ ani Benn, ani jego narzeczona Bassarska na wyznanie protestanckie przejść nie chcieli, a Benn trwał w zamiarze przejścia na katolicyzm, oświadczył mu inspektor Buchwaldu von Rohr 18 października 1906, że ma polecenie wydalenia go jako uprzykrzonego obcokrajowca.

Wydalania poddanych austryackich należących do szczepu słowiańskiego i presya wykonywana na Polakach celem zmiany religii, to jeden tylko moment w polityce ogólnej pruskiego rządu, której celem jest zniszczenie i zagłada polskiego ludu pod berłem Hohenzollernów.

W państwie, którego król niegdyś mówił, że każdy na własną modłę może być zbawiony, dziś dotkliwie czuć przymus i ucisk sumienia i religii dotyka nietylko dorosłych, ale i maleńkie dzieci. Wszakże dzieciom zakazano uczyć się religii w języku ojczystym. To pognębienie religijności, to przymus doprowadza do tego, że dzieci, nie mogąc rozumieć pojęć w języku dla nich obcym, religii wcale nie umieją! I komu przez to pomaga rząd pruski? Chyba tylko anarchizmowi i socyalizmowi, przeciwko którym Poznańskie z większym skutkiem od innych części Prus tyle lat się broniło, a którym dziś sam rząd niedający się pojąć ślepotą otwiera wrota. Nie dziwię się, trudno się też dziwić, że przy podobnem postępowaniu duch opozycyjny rośnie, że też inne błędy polityki rządowej są powodem coraz większego niezadowolenia, nietylko w Poznańskiem, ale w całych Prusiech i Niemczech.

Myliłby się jednak ten, ktoby idąc za głosem oficyalnych i oficyozalnych dzienników, twierdził, jakoby strajk szkolny był wyrazem jakiejkolwiek agitacyi; ruch ten bowiem jako naturalny odruch przeciwko bezprawiu powstał samorzutnie i bez współudziału żadnej agitacyi i bez żadnych ubocznych namów.

Rząd pruski powinien tem bardziej unikać powodu do tego rodzaju objawów i powstrzymać się od moralnego i fizycznego znęcania się nad dziećmi, iże Niemcy sami na polu prześladowania wiary i języka mają bolesne doświadczenie.

Gdy w Kurlandyi, Estlandyi i Finlandyi rząd rosyjski posuwał do ostateczności prześladowanie religii ewangelickiej i narodowości niemieckiej, my Polacy mieliśmy dla cierpień niemieckich zawsze najgorętsze współczucie.

A gdy w ostatnich latach francuskiego mocarstwa szowinistyczny minister Napoleona III wpadł na nieszczęśliwą myśl zaprowadzenia francuskiej nauki dla niemieckich dzieci w szkole ludowej w Alzacyi, pisarz tego znaczenia, co Treitschke, słusznie powiedział:

„Dzieci niemieckie nauczać po francusku jest albo niepodobieństwem, albo nauką tego rodzaju doprowadza się do tego, że zapominają rodzimego języka, a obcego się z wielką biedą nauczą. Próba zaś obniżenia znaczenia języka, którym mówi cywilizowany naród, do poziomu patois Bretonów, jest brutalnością, jest szaleństwem, jest grzechem przeciwko naturze!"

Czyż więc dla jednej i tej samej rzeczy są dwie miary i dwie wagi? I czy w Poznańskiem inaczej nazywa się to, co Treitschke w Alzacyi tak słusznie ocenił?

Godzi się przypomnieć, że pomimo, iż pomiędzy biurokracyą pruską od okupacyi części Polski rządom pruskim podlegającej były zawsze prądy do germanizacyi, w czasach popoleońskich, po kongresie wiedeńskim, przed erą Grollmannów i Flottwellów rząd okazywał daleko więcej miary.

I tak n. p. mówi rząd Altensteina Hardenberga w r. 1822.

„Religia i język to najwyższe świętości narodu, one są podstawą wszystkich pojęć i przekonań. Władza, która je uznaje, szanuje i chroni, może być pewną serca poddanych pozyskać, władza, która postępuje w przeciwnym kierunku, która okazuje się dla nich obojętną albo na nie napada, napełnia naród goryczą, obniża jego godność, jej też należy przypisać winę, jeśli poddani stają się złymi i niewiernymi."

„Ktoby jednak chciał myśleć, że do wykształcenia polskiego narodu bardzo się przyczyni, jeżeli się zgermanizuje jego język, popełnia wielki błąd. Wykształcenie indywiduum i narodu może tylko rozwijać się za pośrednictwem języka rodzinnego; tylko w tym języku, w którym człowiek myśli, wytwarza się i znajduje podstawę sposób jego zapatrywania i pojęć, mowa ta jest przeto najwłaściwszym i najbardziej żywotnym czynnikiem jego wychowania. W obcym języku można wiele się nauczyć i zebrać, to, co jednak człowiek istotnie wie i rozumie, to wie i rozumie tylko w jednym języku, a mianowicie w tym, w którym myśli, a więc w regule w języku rodzinnym. Zabrać mu ten język, a wraz z nim cały sposób wyrabiania pojęć i zamiast niego narzucić sztucznie obcy, byłoby zupełnie przewrotną drogą wykształcenia już u indywiduum, a cóż dopiero u całego narodu, nawet wówczas, gdyby ten naród nie posiadał tak bogatego, oryginalnego, wykształconego i gramatycznie skończonego języka, jak nim jest — co jest powszechnie znanem — język polski."

W ten sposób oceniali stosunki z krwi i kości Prusacy i patryoci pruscy. A jeżeli z temi słowami dowodzącemi niezaprzeczenie pedagogicznej dojrzałości, porówna się to pedagogiczne łoże Prokrusta, na które dziś składają dzieci poznańskie, z boleścią trzeba się zapytać: Czy to ma być postęp? Nie, to cofnięcie się wstecz!

Moi Panowie! Żaden człowiek, nie pozbawiony uczuć ludzkich nie może nam wziąć za złe, że czujemy cierpienia naszego narodu. Przedstawiciele narodu bowiem, którzyby się w chwili nieszczęścia sprzeniewierzyli braciom swoim zasłużyliby chyba na ogólną pogardę. Tego rodzaju naród nie mógłby się również stać podporą dla Austryi, ani skutecznie dopomódz do jej celów, nie zasługiwałby bowiem na zaufanie żadnego państwa!

Ze względu na wagę, którą kładziemy na pomyślny rozwój monarchii, nakazuje nam otwartość nasza przestrzedz, że czasy, w których zawierano przymierza w gabinetach dyplomatów i usuwano je starannie od wpływu ludów, dawno już minęły. Dziś ludy mają bowiem konstytucyjne zastępstwo i wpływ na politykę zagraniczną. Nie będę też spierał się z posłem Steinerem o wartość instytucyi delegacyi, mówiłem już bowiem wyczerpująco o tym przedmiocie zeszłego roku. Jeżeli jednak wszystkich uwag szanownego posła Steinera nie podzielam, to nie mogę odmówić słuszności jego twierdzeniu, że w przyszłości wpływ ludów na delegacye stanie się jeszcze większym.

A więc niechże i rząd pamięta o tem, że głos ludów przy międzynarodowych przymierzach w przyszłości jeszcze donośniej odzywać się będzie — może pociągnąć łatwo za sobą skutki, których rząd pruski pewnie nie pragnie. Przeciwko strumieniowi płynąć w przyszłości nikt nie potrafi. Jeżeli więc rząd chce wzmocnić trójprzymierze, niechże stara się usunąć te przyczyny, które pozbawiają to trójprzymierze sympatyi wszystkich ludów słowiańskich austryackich.

A skoro pan minister spraw zewnętrznych powołał się na serdeczny i przyjazny stosunek do Niemiec, może przecież przyjacielowi nietylko oficyalnie, ale i poufnie czynić przedstawienia, może i powinien lojalnie ostrzedz go i otworzyć jego oczy na niebezpieczeństwa trójprzymierza w Austryi i na trudności utrzymania go w razie dalszego trwania dzisiejszego stanu. Takiem postępowaniem odda pan minister usługę i trójprzymierzu i sprzymierzeńcowi.

Nie tracę też nadziei, że tak prawa wyjątkowe ustanowione na niekorzyść austryackich poddanych słowiańskiej narodowości, jak i inne zwrócone przeciwko Polakom zostaną uchylone.

Niedość bowiem, że wydalają Słowian z Poznańskiego, ale co więcej stara się rząd pruski utrudnić listowną wymianę zdań obywateli austryackich słowiańskiego szczepu z ich braćmi w Poznańskiem. Wbrew postanowieniu traktatów bowiem listy z polskimi adresami albo muszą odbywać kwarantannę w biurze translacyjnem, albo też bywają zwracane. Rezultatem tej małodusznej szykany jest spóźnione odbieranie wiadomości. Cóż n. p. wartą jest gazeta, jeżeli ją się dostanie po kilku dniach? I pod tym względem służę panom dowodami i składam na stół komisyi cały szereg listów, bądźto zwróconych, bądźto zatrzymanych w biurze translacyjnem. N. p. list z Krakowa z adresem „J. Wielmożna pani Helena Leitgebrowa", a potem po niemiecku „Posen, Wilhelmstrasse 18". Pomimo, że firmę księgarską pana Leitgebra zna każde dziecko w Poznaniu, pomimo oznaczenia adresu miejscowości i mieszkania w języku niemieckim, pomimo, że listonosz chyba wie, gdzie jest ulica Wilhelma w Poznaniu, a na niej 18 numer, na liście poleconym jest z jednej strony stampilia: „Zurück", z drugiej druga stampilia: „Empfänger in Posen nicht ermittelt" i karteczka z zieloną obwódką: „Unbekannt, inconnu". List zwrócono do Krakowa, a doręczono go pani Leitgebrowej dopiero po dwóch tygodniach, gdy list napowrót z Krakowa wrócił. Od 24 kwietnia 1906 do 10 maja 1906 oczekiwała pani Leitgebrowa daremnie wiadomości, które z Krakowa przesłać jej miano niezbite prawo.

A oto inny list z adresem; „Poznań, Posen, St. Martin 69" z powodu podania adresata w języku polskim odesłany do biura translacyjnego i noszący czerwoną stampilię: „Uebersetzungsstelle für den Oberpostdirectionsbezirk Posen". Proszę panów przeglądnąć cały szereg listów z podobną stampilią, bądźto adresowanych do Poznania, bądźto odesłanych z poczt wiejskich do biura translacyjnego w Poznaniu, które wskutek podobnych szykan adresat późno odbiera, co niejednokrotnie naraża go na materyalne straty.

Do podobnego wykluczenia z obrotu listów z polskimi adresami nie daje podstawy ani ustawa pocztowa pruska z 20 października 1871, ani regulamin pocztowy z 20 marca 1900, ani układ światowy pocztowy z 15 czerwca 1897, do którego Austrya należy, a w którym żadnych wyjątkowych rozporządzeń na niekorzyść polskiego języka nie ma.

Do przyjścia do skutku podstaw tego światowego układu niemiecki pocztmistrz naczelny Stephan nie mało się przyczynił! I wówczas mówiono słusznie, że układ ten przyczyni się do zbliżenia narodów, do ułatwienia wymiany idealnych i materyalnych dóbr, do usunięcia w wielkiej części tych przesądów, które często bez potrzeby dzielą myśl ludzką. I czyż nie jest rażącą anomalią, że wyjątkiem w tym kierunku jest właśnie w Poznańskiem postępowanie rządu, któremu służył sekretarz stanu Stephan, a który gwałci światowy układ pocztowy; w moc jego postanowień ma bowiem każdy cudzoziemiec prawo polski język w Poznaniu uważać za język znany.

Moi Panowie! Sekretarz stanu Stephan mówił z powodu utworzenia związku pocztowego: „Deutschland steht im Zeichen des Verkehres". A dziś ten obrót przez niego zachwalany i w myśl międzynarodowych traktatów z Austryą zagwarantowany przestał być wolnym i podlega małym policyjnym ograniczeniom, które zdradzają tylko chęć dokuczenia.

Jeżeli przeto pan minister mówił o wspólności interesów Austryi z Niemcami, to co do mnie ani w postępowaniu Niemiec na południowym wschodzie, ani w sposobie traktowania austryackich poddanych i ich korespondencyi, ani dowodu wspólności interesów, ani życzliwości nie widzę.

Przyjacielski stosunek z Rosyą, o którym mówił pan minister, może ze względu na interesa monarchii austryacko-węgierskiej zyskać na znaczeniu, jeżeli wewnętrzne stosunki rosyjskie się skonsolidują, jeżeli ustali się w interesie narodów Rosyę zamieszkujących tak pożądany szczery konstytucyonalizm, jeżeli przeprowadzone będą reformy administracyjne z wydatniejszem uwzględnieniem samorządu a z usunięciem nadużyć.

Cała Europa ubolewała nad nieszczęsną rotacyą okrucieństwa z góry a anarchii z dołu, a srogie pogromy, jak n. p. zniszczenie Siedlec, które pochłonęło tyle niewinnych ofiar, wywołało na całym świecie powszechne oburzenie.

Ze szczególnem zadowoleniem mogę stwierdzić, że polskie stronnictwa narodowe, pomimo ciągłych prowokacyj tak ze strony policyi, jak i ze strony zwolenników przewrotu, pozostały zdala od rewolucyjnego ruchu, że zaś posłowie polscy do Dumy wybrani, po jej rozwiązaniu nie wzięli udziału w kadłubowym parlamencie w Wyborgu i w jego uchwałach. Spodziewać się należy, że rząd rosyjski we własnym dobrze zrozumianym interesie, nareszcie raz wymierzy Polakom sprawiedliwość i odda im należne narodowe prawa i autonomię, opierając się na polskiej kulturze bowiem, może pozyskać w Polakach silny punkt oparcia przeciwko anarchii i komunizmowi.

W przekonaniu, że pan minister weźmie do serca zażalenia i uwzględni życzenia przezemnie wypowiedziane, oświadczam, że dając dowód dbałości o interesy monarchii austryackiej, głosować będziemy za budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych.

Kronika.

Lwów, dnia 13 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 14 grudnia Nikazego. — Gr. kat. Nauma. — Kal. słow. Sławifiora.
Wschód słońca 7·50, zachód 3·59.

W sobotę 15 grudnia Fortunata. — Gr. kat. Awakuma. — Kal. słow. Wolimira.
Wschód słońca 7·51, zachód 3·59.

W niedzielę 16 grudnia Adelajdy bez. — Gr. kat. Sofonia. — Kal. słow. Zdzisława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·—.

— **Odznaczenie.** Naczelnik gminy w Dublanach Stefan Pakierski otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Z kolegium OO. Jezuitów.** Rektorem kolegium teologicz. OO. Jezuitów w Krakowie mianowany został O. Włodzimierz Piątkiewicz T. J.; superyorem domu św. Barbary O. Józef Tuszowski T. J.

— **Ku czci E. Orzeszkowej.** Na odbytem posiedzeniu ściślejszego komitetu ustalono ostatecznie program poranku jubileuszowego i omówiono szczegóły apoteozy, która zakończy piękną uroczystość. W głębi sceny stanie olbrzymi biust jubilatki, wykonany bezinteresownie przez artystę rzeźbiarza prof. Bełtowskiego. Wokoło niego ustawią się wszystkie stany, cechy ze sztandarami, stowarzyszenia, korporacye, włościanie, młodzież. Już wczoraj spora liczba korporacyj zgłosiła swój współudział w apoteozie. Nie wątpimy, że i inne uczynią to w dniach najbliższych. W chwili podniesienia kurtyny jeden z artystów sceny lwowskiej wypowie wiersz Lucyana Rydla na cześć E. Orzeszkowej, poczem chór „Lutni" odśpiewa odpowiednią kantatę. Barwny obraz ugrupuje p. Stanisław Jasieński. Będzie to bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych numerów poranku jubileuszowego.

— **Echa przedwyborcze.** W prasie ruskiej nie ustaje agitacya za tworzeniem komitetów wyborczych, zwoływaniem wieców i przygotowywaniem się do akcyi wyborczej — ale równocześnie nie ustają i z góry już zainscenizowane narzekania, jak to Polacy i rząd kraj. chcą ich zgnębić. Codziennie coś innego prasa ruska wyszukuje. Dziś „Diło" rozpacza, że namiestnictwo wydało inne instrukcye dla starostów we wschodniej części kraju a inne starostom zachodniej części kraju co do przedkładania wniosków w kwestyi łączenia mniejszych gmin w okręgi o 5.000 mieszkańcach z głosowaniem w jednej miejscowości. Jęki te i narzekania mają na celu, aby w razie niepowodzenia prowodyrów ruskich przy wyborach, całą winę tego zwalić na Polaków i polskie rządy w Galicyi. P. Romańczuk czynił przecież odpowiedzialnem Koło polskie, że większej liczby mandatów ruskich nie wywalczyło!

— **Podwyższenie płac personalu pocztowego.** Rozporządzeniem ministerstwa handlu, ważnem od 1 stycznia, zapewniono także pocztmistrzom, oficyantom pocztowym, mechanikom i pomocnikom zakładów pocztowych podwyższenie pensyj przez własne ubezpieczenie.

Kronika lwowska.

÷ **Sprawa dra Kraszewskiego.** Izba radna tutejszego sądu krajowego odmówiła żądaniu Rosyi wydania jej dra Kraszewskiego. Akta pójdą jeszcze do sądu apelacyjnego.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 14 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Z uniwersytetu.** Wczoraj w południe udała się młodzież ruska, podobnie jak w roku zeszłym w tłumnej deputacyi do rektora uniwersytetu z domaganiem się, aby tegoroczny akt imatrykulacyi jak i przemówienie rektora odbyły się w języku polskim i ruskim.

÷ **W Kole literacko-artystycznem** w sobotę 15 bm. odczyt prof. dr. Jana Bołoz-Antoniewicza: „Jak powstała Wojna (Grottgera)". Początek o 8 wieczór.

÷ **„Wzaj. pomoc słuchaczów politechniki we Lwowie".** Słuchacze politechniki lwowskiej, należący do obozu narodowego, którzy wystąpili z „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki" za zsolidaryzowanie się jej wydziału ze słynnym S. L. Brzozowskim, wydali odezwę do społeczeństwa polskiego z prośbą o poparcie organizowanego przez nich nowego towarzystwa: „Wzaj. pomoc słuchaczów politechniki". W odezwie tej wskazują na to, że „Bratnia pomoc słuchaczów politechniki", pierwotnie instytucya humanitarna, z biegiem czasu zaczęła zatracać ten swój charakter i stawała się terenem różnorodnych walk na tle przekonaniowem. Narzucenie charakteru politycznego odbiło się dotkliwie na gospodarce towarzystwa kilku lat ostatnich. Wszelkie wysiłki grupy młodzieży, dbającej o dobro instytucyi a pragnącej przywrócić „Bratniej Pomocy" dawny jej humanitarny charakter, spełzły na niczem wobec uporu przeciwników. „Bratnia Pomoc" stała się widownią wszelkiego rodzaju swarów politycznych, skutkiem czego znaczna część młodzieży nie chciała wcale wstępować do instytucyi, która rzuciła się w wir walk politycznych, zajęła stanowisko partyjne i przestała liczyć się z opinią publiczną. Wreszcie wydział „Bratniej Pomocy" sprowokował kolegów i społeczeństwo, zapraszając do wygłoszenia szeregu wykładów wysoce, jak się okazało, skompromitowaną jednostkę. Oburzona tem zachowaniem się wydziału młodzież narodowa zaprotestowała przeciw dalszym wykładom podobnych „publicystów", wydział jednak towarzystwa przy pomocy grup młodzieży, nie mających nic wspólnego z narodem polskim, uzyskał na walnem zgromadzeniu zupełne uznanie za swą „działalność". Wobec ujawnionej przepaści, która ostatecznie rozdzieliła tym faktem młodzież politechniki lwowskiej w jej podstawowych poglądach na etykę i godność obywatelską, młodzież narodowa wystąpiła z „Bratniej Pomocy" i postanowiła powołać do życia towarzystwo „Wzaj. pomocy studentów politechniki", o charakterze wyłącznie humanitarnym i zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pomoc dla ubogich kolegów, zwraca tem goręcej, że w swych szeregach ma liczne zastępy potrzebujących pomocy, kolegów z zaboru rosyjskiego. Tymczasowy adres: Brzostowski Stanisław dla „Wzaj. pomocy studentów politechniki", Lwów, Zacharjewicza 5.

÷ **Z izby sądowej.** (Z dobrego serca.) W sali sądowej rozbrzmiewa dziś język francuski. Na ławie oskarżonych zasiadła bowiem rodowita Paryżanka, Marya Oktawia Brocard, 33 letnia nauczycielka języka francuskiego, oskarżona przez prokuratoryę państwa o ciężką zbrodnię kradzieży; dopuściła się jej ona — wedle aktu oskarżenia — naprzód w pierwszej połowie 1906 r. na szkodę swej chlebodawczyni p. Heleny Weydlichowej, zabierając parę wartościowych przedmiotów, jak obrazek Madonny Rafaela na porcelanie w srebrnych ramkach, złotą broszkę z brylantami, wartości około 400 kor., branzoletę z dużym szmaragdem, również wartości 400 koron przedstawiającą, oraz parę drobiazgów, a następnie w połowie lata tego roku na szkodę p. Maryi Sozańskiej, przywłaszczając sobie różaniec kosztowny i dwie złote broszki, jedną, wysadzaną brylancikami a drugą z monogramem. Ponieważ wszystkie te przedmioty przenoszą wartość 600 kor., a nadto między sprawczynią kradzieży a poszkodowanymi zachodził stosunek służbowy, przeto czyn oskarżonej skwalifikowała prokuratorya jako zbrodnię i oddała pod rozstrzygnięcie ławy przysięgłych.

Rozprawę prowadzi prezydent p. Przyłuski, oskarża zastępca prok. dr. Szymonowicz, broni adw. dr. Solański. Jako tłómacz funguje p. Koniński. —

Oskarżona przebywająca od paru miesięcy w areszcie śledczym, odziana w popielatą pelerynę i czarny skromny kapelusz, włada tylko francuskim językiem. Z płaczem przyznaje się do popełnienia zarzuconych jej aktem oskarżenia czynów, nie poczuwa się jednak do winy. Kradzieże te popełniła mianowicie z dobrego serca, aby pomóc swej koleżance, Maryi Chevalier z Paryża, która miała przyjechać do Lwowa w charakterze nauczycielki języka francuskiego a nie miała środków na opędzenie kosztów podróży. W tym celu posłała jej oskarżona kilka procyozów, w nadziei, że pna Chevalier je zastawi, za uzyskane pieniądze przyjedzie do Galicyi i że potem z zarobionych pieniędzy przedmioty zastawione wykupi i odda właścicielkom. Obrona ta — jak stwierdza akt oskarżenia — jest zgodną z prawdą. Inna rzecz, że nie usprawiedliwia ona karygodności postępku panny Brocard.

Po rozprawie, która skończyła się około 2 po południu, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych zasądził Maryę Brocard, w uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 1 miesiąc zwykłego więzienia.

÷ **Pod kołami lokomotywy** znalazł wczoraj rano śmierć robotnik kolejowy Mikołaj Misiewicz, który w czasie oczyszczania toru dostał się wskutek własnej — zdaje się — nieostrożności pod koła. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kronika krajowa.

W akademii rolniczej w Dublanach egzamin główny po trzechletnich studyach złożyli pp. Herman Bülow, Kazimierz Kostkiewicz, Kalikst Piłsudzki, Józef Pogorski, br. Jerzy Przychodzki, Stanisław Regulski, Juliusz Dowojna-Sylwestrowicz i Henryk Wysocki.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gorlicach z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu rozpisało namiestnictwo na 22 stycznia.

Poświęcenie kościółka. Z Nadwórnej piszą: W ubiegłą niedzielę poświęcony został w wiosce górskiej Wołosowie mały kościółek, który stanął tam dzięki ofiarności publicznej, z inicyatywy koła pań T. S. L. w Stanisławowie. Znajdzie w nim pociechę i usłyszy słowo Boże nietylko ludność polska z Wołosowa, ale i z Kamiennej, Cucyłowa, Weleśnicy. Poświęcenie dokonał wobecności grona osób ze Stanisławowa i Nadwórnej ks. kanonik Piaskiewicz, który po mszy św. przemówił w podniosłych słowach do zgromadzonego ludu. Po uroczystości odbyło się przyjęcie w miejscowej szkole, podczas którego wygłoszono szereg przemówień i toastów.

Ruch pociągów na lokalnych kolejach kołomyjskich podjęty został na nowo.

Zjazd radykałów ruskich (delegatów partyi) odbędzie się we Lwowie, w dniach 22 i 23 bm.

Kronika powszechna.

§ **Hr. Gołuchowski,** b. minister spraw zagr. wynajął w Wiedniu na lat sześć obszerne mieszkanie przy ulicy Brucknera, w pobliżu placu Schwarzenberga, naprzeciw nowego gmachu ambasady francuskiej. Obecnie mieszka jeszcze w pałacyku cesarskim t. zw. Stöckelgebäude w Schönbrunnie. Do pozostania w Wiedniu skłania hr. Gołuchowskiego zapewne wzgląd na synów, z których dwaj odbywają w Wiedniu właśnie jednoroczną służbę wojskową, a trzeci kształci się w zakładzie oo. Jezuitów w Kalksburgu.

§ **Polacy w Przybramie.** Dnia 2 bm. odbył się w „Czytelni polskiej akademików górniczych" w Przybramie wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Uroczystość ta wypadła bardzo skromnie ze względu na brak sił i szczupłą ilość członków. Zagaił wieczorek kol. Obertyński i w przemówieniu swojem podniósł znaczenie powstania listopadowego. Następnie po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych wygłosił odczyt kol. Wróblewski na temat: „Dzisiejsze partye polityczne", a na zakończenie kol. Karnkowski podał krótką historyę listopadowego powstania.

§ **Przyboczni lekarze papieża.** Z Rzymu donoszą, że przybocznym lekarzem papieża został zamianowany znany klinicysta, prof. Marchiafava. Zastępcą jego będzie dr. Petacci.

§ **Tajemnicze zniknięcie 50.000 rubli.** W dniu 6 bm. kupiec warszawski Kaiserstein wysłał pocztą do Wiednia sumę 50.000 rubli w kuponach Tow. kredytowego m. Warszawy, którą ubezpieczył w towarzystwie „Rosya" na przypadek kradzieży. Pakiety przyszły do Wiednia i odbiorca otrzymał je, ale telegraficznie zawiadomił p. K., że kuponów w nich nie było. Podobno pieczęcie były nienaruszone, co nasuwa pytanie czy suma była skradziona istotnie na poczcie, gdyż tylko w takim razie Tow. ubezpieczeń jest za kradzież odpowiedzialne.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 grudnia 1906. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów —4·5, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —2·1 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —1·9 Praga —2·6, Wiedeń —1·0 Semmering —5·8 Budapeszt —1·1 Ischl —1·3 Riva +6·8 Tryest +1·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Z teatru.** („Bakarat" sztuka w 3 aktach Henryka Bernsteina.) W szeregu sztuk francuskich jakie w ostatnich czasach przewinęły się przez naszą scenę jest „Bakarat" najwięcej może zajmującym i kokietującym z „prawdziwą sztuką".

Ma on typowe zalety i wady literatury scenicznej paryskiej ostatniej doby, a więc z jednej strony barwny dyalog, znajomość sceny, finezyę w technicznem opanowaniu tematu, z drugiej zaś pewne niedociągnięcie w charakterystyce osób, balansowanie między farsą, melodramatem a sztuką o podkładzie moralizatorskim i psychologicznym — lecz na ogół zalety w tym wypadku przeważają i sztuki słucha się z zajęciem, a nawet z pewnego rodzaju upodobaniem estetycznem. To już zasługa dużego smaku artystycznego, jaki cechuje autora francuskiego.

A temat?... Codzienny i o ile mi się zdaje w literaturze nie nowy. Baron Lebourg jest dorobkiewiczem. Od lady kramarskiej dochodzi drogą mrówczej pracy i sprytu aż do tytułu barona i 50 milionów franków kapitału. Baron Lebourg, jak to się zwykle dzieje, ciąży ku arystokracyi. Córka jego Helena ma być tym pomostem, który go połączy z tamtym „wielkim światem". A więc mariaż... Znajduje się zubożały hrabia, człowiek tępy i zidyociały, lecz pochodzący ze starej familii i pewnego dnia p. Helena zostaje hrabiną de Brechebel. Męża, rzecz naturalna, nie kocha, więc... ma stosunek z niejakim Robertem de Chaceroy, sportsmenem, członkiem starej szlachty, człowiekiem o dobrych manierach lecz złych namiętnościach. Robert de Chaceroy jest karciarzem... Z kart żyje, karty są jego jedynem źródłem dochodu. Lecz pewnego wieczora Roberta opuszcza zimna szulerska krew... W gorączce gry, porwany „pechem", który go prześladuje od jakiegoś czasu, przegrywa 600.000 franków, lecz na nieszczęście cudzych. Robert umiał pięknie żyć, więc potrafi pięknie odejść. Kredyt jego wyczerpany, położenie bez wyjścia, jedyne wyjście: palnąć sobie w łeb. Przedtem w chwili słabości zwierza się ze swego nieszczęścia kochance. I oto rozpoczyna się węzeł dramatu. P. Helena postanawia za wszelką cenę uratować kochanka. Wie, iż Robert jest za dumny, ażeby od niej przyjąć taką sumę pieniędzy. Więc trzeba to tak urządzić, ażeby ktoś trzeci, przez nią podstawiony, pożyczył kochankowi przegraną kwotę. A przytem trzeba zachować dyskrecyę i ostrożność... P. Helena cieszy się najlepszą opinią... o stosunku jej nikt nic nie wie. I w tem trudność. P. Helena czyni nadludzkie wysiłki, lecz wszystko ją zawodzi. W chwili rozpaczy chwyta się więc ostatniej deski ratunku... wyznaje wszystko ojcu. Baron Lebourg jest przerażony... Zacne jego kramarskie imię jest splamione, pozycya jego w „wielkim świecie" poważnie zagrożona. Baron traktuje sprawę zimno i po kupiecku. Trzeba za wszelaką cenę pozbyć się Roberta, trzeba zapłacić, ażeby uniknąć skandalu. Udaje się więc do Roberta i stawia następujące warunki: Robert opuści na zawsze Europę, zerwie wszelkie stosunki z Heleną a w zamian za to on zapłaci te 600.000 franków przegrane w bakarata. Lecz zmyliły go rachuby... Takiego układu Robert de Chaceroy, członek starej francuskiej szlachty, człowiek o dobrych manierach przyjąć nigdy nie może. On to urządzi wszystko wygodniej i taniej... postanowienia jego nic zmienić nie potrafi. Ten kto tak pięknie żył, potrafi odejść pięknie bez łez i bez sentymentów. Robert oddala wszystkich z mieszkania, zapala ostatniego papierosa i z zupełnym spokojem dojrzałego mężczyzny strzela sobie w łeb.

Oto w krótkości treść „Bakarata". Jest w sztuce p. Bernsteina jedna postać, opracowana ze szczególnem mistrzowstwem i zdradzająca niepośledni dar obserwacyi. To ten, baron Lebourg, typowy dorobkiewicz, postać znakomita w każdym ruchu i w każdem odezwaniu się. Grał go też mistrzowsko Fiszer, a artysta przypomniał nam tą skończoną kreacyą swoje najlepsze czasy. P. Trapszo w roli Hele

ny okazała snów szeroką skalę swych środków artystycznych i niezwykłej rutyny aktorskiej. Poprawne i dobre kreacye stworzyli p. Westrowski, Kliszewski, Jaworski i Antoniewski. Teatr był wyprzedany.

Henryk Zbierzchowski.

* **„Dziady" Mickiewicza w Wilnie.** W Wilnie wystawiono w sobotę na scenie Mickiewicza „Dziady", niegrane nigdy w Królestwie Polskiem. W czasie antraktów orkiestra wykonała piękne „Widma" Moniuszki, zaś hymnu „Boże, coś Polskę" publiczność wysłuchała stojąc.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Bakarat" Bernsteina.

W sobotę popoł. „Bolesław Śmiały" — wieczór „Faust" Gunnoda.

W niedzielę popoł. „Dom waryatów" — wieczór „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek na dochód „Tow. Dziennikarzy polskich" „Królowa Tatr" fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach A. Walewskiego.

We wtorek „Królowa Tatr" Walewskiego.

We środę „Królowa Tatr" Walewskiego.

We czwartek po raz 1-szy „Ewangelimann" opera Kienzla, przekład Bandrowskiego, występ Alek. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

W niedzielę popoł. „Marnotrawny ojciec" Shawa, wieczór „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Przed przysięgłymi odbywa się dziś rozprawa przeciw przybyszom z Król. pol. 22-letniemu Jakóbowi Lewensteinowi i 19-letniej Maryi Pocholec, uczestnikom większej bandy, która dokonywała kradzieży w Krakowie i Lwowie.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Wczoraj wieczorem banda 20 terorystów opanowała stacyę kolejową w Zgierzu, obrabowała kasę i zabiła jednego oficera. Sprawcy umknęli.

Z POZNANIA.
(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

— Skutki nauczania dzieci polskich religii w języku niemieckim coraz jaskrawiej występują. Oto w Obornikach dyrektor szkoły ludowej, ewangelik stawiał w sali szkolnej podczas nauki religii następujące pytania z katolickiego katechizmu: „Jaką pokutę ci kazał zadać na spowiedzi? Z jakich się grzechów spowiadałeś?" Serce i sumienie się wzdryga na myśl, jakie to skutki wywrzeć może na umysł dziecięcy! Mimowoli przychodzą na myśl czasy pierwszych męczenników chrześcijańskich i św. Jana Nepomucena! I jakich odpowiedzi spodziewa się właściwie szkolna na tego rodzaju zapytania? Jedna z uczennic więcej odpowiedzi odmówiła; drugi uczeń wyznał, że za pokutę zadał mu kapłan odmówienie litanii i różańca; wreszcie inne dziewczę, po kilkakrotnych pytaniach ze strony dyrektora, oświadczyło, że się „z wszystkich grzechów spowiadało", a na pytania z religii odpowiedzi odmówiło. Dzieci, które nie chciały po niemiecku odpowiadać w religii, tem dyrektor bił ręką po twarzy! Oto kultura XX wieku!

Przed sądem ławniczym w Poznaniu odbył się proces w sprawie strajku szkolnego. Siedmiu ojców z Mosiny i okolicy odwołało się przeciw nałożonym na nich karom policyjnym za niepuszczanie dzieci na areszt za opór w nauce religii. Sąd skazał wszystkich na najwyższe przewidziane kary 1 do 6 marek. W razie niemożności zapłacenia za każdą markę liczy się dzień więzienia. W wyroku powiedziano, że rodzice wiedzieli o tem, że dzieci nie chcą uczyć się religii po niemiecku, bo w szkole niezbędny jest nietylko udział cielesny, lecz także duchowy, a ten udział duchowy uniemożliwiają rodzice.

W Inowrocławiu odbyło się przed sądem ławniczym 50 procesów również w tej samej sprawie. Ojcowie i opiekunowie bronili się tem, że godziny aresztu nie należą do godzin, objętych planem szkolnym. Zresztą nauczyciele powinni byli urzędownie zawiadomić rodziców o udziale w każdej odpowiednio przed czasem. Sąd potwierdził w większości wypadków nałożone na ojców kary policyjne przeważnie w wysokości 1 marki. Zasądzeni założyli apelacyę. Wszystkie 50 spraw rozpatrywał sąd w ciągu 3 godzin, tak iż posiedzenie, specyalnie naznaczone dla tych spraw, trwało od 8 rano z krótką pauzą obiadową do 10 wieczorem.

Od poniedziałku toczy się około 20 procesów przeciw „Lechowi" za artykuły i korespondencye o sprawie strajku szkolnego. Jako oskarżony stoi Jan Teska. Broni adw. dr. Dziembowski. Wyrok zapadnie w piątek.

Ostatnie wiadomości.

Sejmy Dolnej i Górnej Austryi, Salcburga, Styryi i Karyntyi, Przedarulanii, Śląska i Tryjestu zwołane zostały na 27 bm., a Czech i Moraw na 28 bm. na kilkudniową sesyę. W sprawie zwołania sejmu tyrolskiego i istryjskiego toczą się jeszcze rokowania, a co do galicyjskiego, jak donieśliśmy już przed kilku dniami, zapadło postanowienie, aby tenże przy końcu miesiąca nie był zwoływany a zebrał się dopiero w połowie lutego.

Centralny komitet wyborczy odbył wczoraj wieczorem kilkugodzinne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Tadeusza Cieńskiego. W obradach wzięli udział pp.: Artur Zaremba Cielecki, dr. Wład. Czaykowski z Przemyśla, notaryusz Górka, burmistrz Rzeszowa Jabłoński, Stan. Jędrzejowicz, ks. prałat Leszkiewicz, prezydent Krakowa dr. Leo, Teofil Merunowicz, Stefan Moysa Rosochacki, dr. K. Ostaszewski-Barański, Albin Rayski, burmistrz Brzeżan dr. Schätzel, Stefan Sękowski, dr. Tadeusz Skałkowski, inż. Skołyszewski, Stan. hr. Stadnicki, Antoni Teodorowicz, Mikołaj Zyblikiewicz, dr. A. Vogel i Jan Vivien. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa centr. Komitetu z czynności komisyi wykonawczej, jakoteż po omówieniu informacyjnem sprawy zamierzonej reorganizacyi komitetu, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do czynników powołanych, aby został i sejm galicyjski zwołany, chociażby tylko na okres kilku dni. Gdyby życzeniu temu w żaden już sposób zadość stać się nie mogło, prezydyum centr. Komitetu zwróci się o zwołanie galicyjskiego zgromadzenia członków sejmu przez Koło poselskie.

Węgierskie Biuro korespondencyjne dementuje wczorajsze doniesienie „N. Wien. Journala", jakoby ambasador niemiecki w Wiedniu br. Wedel interweniował u ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala z powodu napiętnowania w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej pruskiej polityki antipolskiej.

Telegramy i telefonematy
z dnia 13 grudnia 1906.

Delegacye.
Delegacya austryacka.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej rozpoczęto obrady nad ordinarium wojskowem.

Referent Clam-Martinitz zaznaczył przedewszystkiem, że nie o to istnieje pytanie, czy delegacya austryacka budżet wojskowy przyjmie, ale o to, czy go przyjmie jako budżet armii wspólnej. Koncesye zawarte w uchwałach „komisyi dziewięciu" uznane zostały ze strony austryackiej za ostatnią granicę jednolitości armii i minister wojny w lecie zapewniał, że dalszych koncesyj nie będzie, a tymczasem nieszczęśliwa metoda ustępstw dla Węgrów stosowaną jest dalej i już dochodzą z delegacyi węgierskiej głosy, że nie prędzej nastanie spokój, aż będzie samoistna armia węgierska. Ponieważ jednak wszystkie wiadomości o ustępstwach dla Węgrów pochodzą ze źródeł nieurzędowych, przeto mowca zapytuje ministra wojny, czy poczyniono Węgrom koncesye poza uchwałą „komitetu dziewięciu" i od treści odpowiedzi ministra czyni zależnem, czy jako referent będzie mógł polecić ordinarium wojskowe do przyjęcia.

Delegat dr. Dulęba oświadczył, że Koło polskie gotowe jest oświadczyć się za wnioskami rządu. Polacy tradycyjnie są za zwiększeniem siły zbrojnej państwa, gdyż uważają silną armię za gwarancyę pokoju. Pod względem jednak niektórych urządzeń armia ta pozostaje w tyle poza zagranicą, reforma ustawy wojskowej, karnej procedury wojskowej i ustawy kwaterunkowej mimo wielokrotnych obietnic, nie została urzeczywistnioną. Te zarzuty o tyle mniej dotyczą obecnego kierownika ministerstwa wojny, że pozostaje na tem nowem stanowisku od krótkiego dopiero czasu. Nie można jednakże zamykać na to oczu, że zarząd wojskowy nie zawsze ożywiony jest duchem czasu i że pod niejednym względem daje się uczuć zwrot ku biurokratyzmowi. Mowca pragnąłby, ażeby ciągłość, na którą się kładzie nacisk przy zagranicznej polityce, istniała także w wewnętrznej administracyi armii.

Zaznaczywszy następnie, że słuszne skargi i zażalenia delegacyi pomija się milczeniem, mowca żywo pragnie, ażeby narodowa tolerancya w armii się ustaliła. Zastosowanie języka pułkowego na wypadek wojny i w interesie zrozumienia żołnierza, jest konieczne i szczególnie w wojskowych zakładach wychowawczych w Galicyi powinno się zwracać więcej uwagi na język polski i niektóre przedmioty wykładać po polsku. Dr. Dulęba zapytywał następnie, czy kursa językowe dla oficerów jeszcze istnieją i żądał dalszego ich rozszerzenia, dalej zwracał się przeciw wcieleniu galicyjskich żołnierzy do innych pułków, oświadczając się pod tym względem za zasadą terytoryalną. Mowca przypomniał usilnie sprawę reformy wojskowej procedury karnej, wyrażając życzenie, ażeby przyspieszono wydanie opinii co do tej reformy przez obu ministrów obrony krajowej. Oświadczywszy się przeciw dotychczasowej działalności oficerskich rad honorowych, a za ostatecznem zniesieniem rewersów demolacyjnych, szkodliwych szczególnie dla Galicyi, mowca domagał się w końcu intenzywniejszej opieki i większego udziału w dostawach wojskowych dla drobnych przemysłowców i kilku większych galicyjskich fabryk, które podejmowały się już dostaw dla zarządu wojskowego.

Del. Hruby przyłączył się w sprawie wojskowej procedury karnej do wywodów dra Dulęby i domagał się, ażeby żołnierzy sądzono w ich języku ojczystym.

P. Dobernigg protestował przeciw koncesyom na rzecz Węgier.

P. Ryba wytykał panujące w armii stosunki narodowościowe; oficerowie często nie znają języka swego pułku.

Del. dr. Kozłowski podniósł z zadowoleniem, że w organie francuskiego sztabu generalnego w sprawozdaniu z manewrów austryackich pochwalono wytrwałość i wprawność 1 i 2 korpusu armii (oba z Galicyi), jakoteż austryacką kawaleryę, jako służbę wywiadowczą. W sprawie podniesienia religijnego wychowania żołnierzy, mowca nie chce przeczyć dobrej woli administracyi wojskowej, ale pragnie dobrego wyboru nauczycieli religii i popierania ich przez personal przykładem i nauką. Mowca przytacza kilka przykładów naruszenia święcenia niedzieli i robi uwagę, że w austro-węgierskiej armii nie ma na szczęście objawów ubolewania godnego antimilitaryzmu, ani agitacyi przewrotowej, ale armia niemiecka i francuska mogą być pod tym względem ostrzegającym przykładem.

Mowca pragnie wzmocnienia ducha religijnego w armii, ażeby zapobiedz na przyszłość tego rodzaju obawom. Dalej dr. Kozłowski poruszył myśl wydania zarządzeń w celu zapobieżenia temu, aby załoga nie odzwyczajała się od swego zawodu cywilnego i zaprowadzenia kursów rolniczych po koszarach na wzór Włoch i Belgii. Mowca domagał się następnie większego uwzględnienia indywidualności zawodu rolniczego i urlopowania na czas żniw robotników wiejskich, co wobec braku rąk przy roli miałoby wielkie znaczenie. Na podstawie konkretnych wypadków mowca żądał, ażeby ćwiczeń w strzelaniu i manewrów piechoty i artyleryi nie urządzano podczas żniw i ażeby zmieniono dotychczasowe postępowanie, którem właśnie podczas pilnych robót rolniczych powoływano rolników i służbę na manewry. Mowca wskazał na swoje wywody w subkomitecie na temat hodowli koni i przypomniał z naciskiem reformę procedury karnej wojskowej, przy której język oskarżonego powinien być regułą, w końcu ostro uderzył na niezałatwienie dotychczas sprawy rewersów demolacyjnych, która już od 40 lat nie może się doczekać uregulowania.

Przemawiali jeszcze del. Sylvester i Tollinger, poczem minister wojny Schönaich odpowiadając na zapytanie Clam Martinitza o ustępstwa dla Węgrów, stwierdził, że nie posunięto się dalej poza koncesye z r. 1904 a poszczególne koncesye wogóle nawet nie zostały dotąd wykonane. Co do nowej ustawy wojskowej, zaznacza minister, że mimo uwzględnienia wielu wyrażonych życzeń, wszystkie udogodnienia nie dadzą się w ustawie wyrazić. Poprawie doli wdów i sierót po dawnych pensyonistach stoi na przeszkodzie brak środków materyalnych. Wspomniawszy następnie o rozesłaniu przez ministerstwo wojny w maju b. r. obu rządom projektu nowej procedury karnej, przeszedł minister wojny do omówienia sprawy języka w wojskowem postępowaniu sądowem. Ministerstwo wojny uczyniło obu rządom konkretne propozycye, których tendencyą było, by w interesie należytej obrony prawnej stosować język ojczysty oskarżonego, a na Węgrzech język państwowy. Omawiając sprawę ducha religijnego w zakładach wojskowych, twierdził minister, że ducha tego się pielęgnuje i udziela się nauki religii w języku ojczystym. Odpiera więc twierdzenie, jakoby nie pielęgnowano religijności, zwraca jednak uwagę, iż wobec wielu wyznań, które są reprezentowane w wojsku, trzy miesiące w roku odpadłyby na święta. W poprzednich latach istniały w tej mierze umowy z biskupami, które ograniczyły święta do 17 dni; umowy te poszły w zapomnienie. Obecnie obchodzi się wszystkie święta. O socyalizmie nie chce minister mówić, jakkolwiek socyaliści w wojsku są.

Następnie odpowiadał szef sekcyi Okrugic na zarzuty podniesione w sprawie dostaw rolniczych i udziału rękodzielników w dostawach. Po przemowie del. Kozłowskiego w sprawie udziału rolnictwa w dostawach wojskowych i końcowym wywodzie referenta Clam Martinitza, przystąpiono do szczegółowej dyskusyi.

Przy tytule XVI (wojskowe władze budownictwa) zainterpelował del. Kozłowski ministra w sprawie rewersów demolacyjnych. Sprawę, tę zaznaczył interpelant, poruszano z końcem lat sześćdziesiątych równocześnie w Austryi i Niemczech. W państwie niemieckiem załatwiono ją w latach siedmdziesiątych. W Austryi natomiast od tego czasu ponawiano inicyatywę w tej sprawie 53 razy w delegacyach i w radzie państwa, a nie tylko nic na tem polu nie zrobiono, lecz nawet dotyczące przepisy przeprowadzano z całą surowością. Mowca interpeluje dalej ministra wojny w sprawie prochowni w Podgórzu, wskazując na to, że sprawa ta dotyczy interesów tysięcy robotników mieszkających w pobliżu największego w Galicyi dworca kolejowego.

Minister wojny Schönaich odpowiedział, że rokowania z obu rządami w sprawie rewersów demolacyjnych są w toku od dłuższego czasu i ministerstwo będzie się starało w drodze ustnej wymiany zdań doprowadzić ją do końca.

Po dalszej dyskusyi przyjęto wszystkie tytuły ordinarium wojskowego bez zmiany, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. W drugiej swej przemowie na wczorajszem posiedzeniu budżetowej komisyi austryackiej delegacyi, wyraził delegat dr. Kozłowski ubolewanie, że Okrugic nie złożył w subkomitecie dla dostaw swego oświadczenia, będącego w sprzeczności z rezolucyą i wywodami ministra rolnictwa. Mowca nie domaga się bynajmniej poszkodowania państwa na rzecz rolnictwa, żąda jednak, aby podrzędne organy w przesadnej gorliwości nie uważały uzyskania najniższych cen jako swe jedyne zadanie, gdyż przez to powstaje silna zniżka cen tam, gdzie armia jest głównym odbiorcą. Mowca wywodzi, że w Galicyi wobec braku giełdy zbożowej nie ma wcale cen giełdowych, na targowych zaś cenach nie można polegać, gdyż na miejscowych targach sprzedaje się tylko drobne ilości. Ministerstwo wojny może zatem być informowane o zmianie cen tylko za pomocą ciągłego porozumienia z ministerstwem rolnictwa i ze stowarzyszeniami rolniczemi.

Mowca przytoczył wypadki, w których, jak to było w sierpniu r. 1905 przed manewrami, przy zresztą równych warunkach dano pierwszeństwo handlarzom. Co do dostawy siana i słomy, mowca nie był tak wymagającym, ażeby żądał, by cały potrzebny zapas słomy i siana był zakupywany we własnym zarządzie, lecz wyraził życzenie, by stopniowo coraz większa część była brana od producentów w małych ilościach. Również nie żądał, aby w okamgnieniu urządzono składy, pragnie tylko, by urządzenie to następowało stopniowo. Mowca nie powiedział, że nie ma zaufania do lojalności intendantury, ale z naciskiem stwierdził i zarzut ten powtarza, że nie widzi w intendanturze zmysłu nowoczesnego i owej życzliwości dla rolnictwa, która ujawia się w państwie niemieckiem.

Jeżeli wywody mowcy były ostrzejsze, niż w lipcu, kiedy to także wiele ganił, to stało się to z powodu, że tego rodzaju odpowiedź na rezolucye delegacyi nie da się pogodzić z powagą delegacyi.

Budapeszt. Delegacya austryacka odbyła dziś drugie plenarne posiedzenie. Otworzył je ks. Ferdynand Lobkowic. Po odczytaniu wniosków itd. minister spraw zagranicznych Aehrenthal przedłożył dwumiesięczne prowizoryum budżetowe.

Dla postawienia wniosku nagłego zabrał głos del. Bobrzyński: Wobec tego, iż posiedzenie Izby posłów odbędzie się w poniedziałek, i obrady delegacyi muszą być przerwane jutro, a najpóźniej pojutrze, a załatwienie prowizoryum budżetowego możliwe jest tylko, jeżeli przedmiot ten traktowany będzie w drodze nagłej, dlatego mowca stawia następujące wnioski: 1) przedłożenie o prowizoryum przekazuje się komisyi budżetowej z poleceniem, aby zdała ustnie sprawę jeszcze dziś, 2) przerywa się na ten czas posiedzenie, 3) po ponownem otwarciu przed innemi sprawami przystępuje delegacya do obrad nad sprawozdaniem komisyi.

Nagłość, jakoteż treść wniosków przyjęto i posiedzenie przerwano.

Komisya budżetowa zebrała się dla obrad nad prowizoryum budżetowem.

Po ponownem otwarciu plenarnego posiedzenia zabrał głos margr. Bacquehem i polecał przyjęcie prowizoryum budzetowego.

Del. Kink (contra) mówił, że ustały stosunki, które dowodzą, że we wszystkich kwestyach ekonomicznych Austrya jest w obec Węgier ukrócona. Żale zwracają się nietylko przeciw ministerstwu wojny, lecz i innemu urzędowi wspólnemu. Mowca tuż przed odjazdem swym do Pesztu otrzymał pismo Związku austr. przemysłowców, które skarży się, że rozpisanie ofert na dostawy dla kolei bośniackich nie nastąpiło, jak dotąd było w zwyczaju w austryackich dziennikach urzędowych i faktycznie zapotrzebowanie na r. 1907 w przeważnej części pokryły firmy węgierskie. Główny żal przemysłowców austryackich zwraca się przeciw ugodzie w sprawie rozdziału dostaw wojskowych. Mowca przypomina, że wiedeńska izba handlowa w r. 1904 domagała się usunięcia zasady kompensacyi i nie wliczania płac robotników. Niestety w sprawie tej nic nie zrobiono, a ograniczono się tylko do rezolucyi, domagającej się popierania przemysłu austryackiego i udziału w dostawach w stosunku do kwoty.

W dalszym ciągu omawiał p. Kink kwestyę ukrócenia przemysłu przez warsztaty wojskowe, wyrabiające artykuły, do których dostawy bezwarunkowo ma prawo przemysł prywatny. Przypomina, że w r. 1906 delegacya powzięła rezolucyę analogiczną z żądaniem przemysłowców. Mimo tego znana ugoda z kwietnia br. przyszła do skutku i nie podano jej do wiadomości delegacyi, a nawet jednostronnie zawarto ugodę między ministerstwem wojny a Węgrami już w r. 1902 co do kontroli nad rozdziałem dostaw i zasady kompensacyi z wykluczeniem rolnictwa.

Po mowie Kinka prezydent oznajmił, że del. Baernreither zrzekł się głosu.

Po mowie hr. Clam-Martinica i końcowym wywodzie sprawozdawcy margr. Bacquehema przyjęto prowizoryum budżetowe i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referat wygłosił margr. Bacquehem.

Posiedzenie trwa dalej.

Reforma wyborcza w izbie panów.

Wiedeń. Półurzędowe dzienniki przyznają, że sytuacya jest poważna, wyrażają atoli zapatrywanie, że w plenum izby panów nie znajdzie się dwie trzecie większości za pluralnością, zwłaszcza, że cesarz powoływał do siebie podobnie, jak namiestnika Potockiego i marszałka Badeniego i z innych krajów wybitniejszych członków izby panów i objawił im swe życzenie co do uchwalenia reformy wyborczej takiej, jaką przyjęła izba posłów.

Natomiast „Deutsche Nation. Korr." stwierdza ze strony niemiecko narodowej, że wśród członków izby posłów parlamentu austryackiego wzmaga się prąd za pluralnością, że prócz Polaków skłaniają się do niej antysemici, szlachta obu stronnictw, wszechniemcy i centrum katolickie i że ewentualnie pluralność znalazłaby w izbie poselskiej teraz większość, ale zachodzi obawa, że gdyby projekt reformy wyborczej wrócił do izby, to wobec wniosków naglących nie mógłby się dostać na porządek dzienny izby przed wygaśnięciem jej mandatów.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że izba panów odrzuci pluralność, uchwaloną w komisyi, a natomiast izba poselska w osobnej ustawie uchwali numerus clausus członków izby panów.

Wiedeń. „Deutsch. Nat. Corresp." donosi, że na wczorajszej radzie ministrów objawiła się różnica w zapatrywaniach ministrów na sprawę pluralnego systemu wyborczego. Część ministrów należy do zwolenników systemu pluralnego.

„Vaterland" uzupełnia tę wiadomość informacyą, że do zwolenników systemu pluralnego należą obaj polscy ministrowie hr. Dzieduszycki i dr. Korytowski, tudzież minister spraw wewnętrznych bar. Bienert i prezes gabinetu br. Beck.

Demonstracye antikościelne.

Pola. Wczoraj urządzono tu antikościelną demonstracyę. 300 osób urządziło pochód przez miasto i zamierzało demonstrować przed probostwem i katolickiem zjednoczeniem. Ponieważ straż gminna okazała się za słabą, żandarmi rozprószyli demonstrantów. Aresztowano 12 osób.

Z Rosyi.
Duma.

Petersburg. Urzędownie opublikowano, że bezpodstawne są wiadomości, jakoby rząd zamierzał odwlec zwołanie Dumy.

Sprawa ziemstw.

Petersburg. (P. A.) Rada ministrów zajmowała się projektem ministra spraw wewnętrznych w sprawie bezzwłocznego utworzenia ziemstw w 9 zachodnich guberniach i oświadczyła się za tem, by kwestyę tę załatwiono na normalnej drodze ustawodawczej w połączeniu z zamierzoną rewizyą obowiązujących w całem państwie ogólnych postanowień o ziemstwach.

Zamachy i napady.

Odessa. Wczoraj o 4 po poł. wtargnęło 12 uzbrojonych ludzi do filii petersburskiego międzynarodowego banku handlowego i grożąc urzędnikom rewolwerami, zrabowało 29.000 rubli w gotówce i 50.000 rubli w papierach wartościowych. Rabusie uwinęli się tak szybko, że urzędnicy nie zdołali nawet użyć urządzonych na wypadek napadu sygnałów i przyrządów alarmowych. Wybiegłszy na ulicę rabusie rozprószyli się na wszystkie strony, strzelając do ścigających ich policyantów. Jeden z napastników schronił się do pewnego domu, zastrzelił policyanta, lecz widząc się otoczonym, odebrał sobie życie. Inni uciekli.

Bank rosyjsko-chiński.

Petersburg. Rada ministeryalna przychyla się do propozycyi ministra skarbu co do zmiany i uzupełnienia postanowień o banku rosyjsko-chińskim, odnośnie do upoważnienia go do wydawania akcyi nominalnej wartości 125 taelów szanghajskich.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i przyjęła rezolucyę, akceptowaną także przez ministra spraw zagranicznych z wezwaniem do rządu, ażeby na Wschodzie szkoły kongregacyjne zastępował świeckiemi.

Walka antikościelna we Francyi.

Rzym. Do Agencyi Stefaniego telegrafują z Paryża: Z Rzymu donoszą, iż Watykan wystosuje do wszystkich państw notę przeciwko bezprawnemu pogwałceniu przez rząd francuski archiwum byłej nuncyatury i zrzuci równocześnie z siebie wszelką odpowiedzialność za przechowane tam dokumenty, odnoszące się do zagranicznych mocarstw.

Paryż. Biskupie pałace w Bordeaux, Mende i Saint Brieux opróżniono.

Paryż. Kiedy biskup w Nancy opuszczał pałac biskupi, było kilka wypadków wśród zebranego licznie tłumu. Ponieważ biskup kilkakrotnie położył rękę na ramieniu żandarma, spisano w tej sprawie protokół.

Paryż. Jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych był wczoraj obecny przy przeglądaniu pierwszej części skonfiskowanych u msgr. Montagniniego dokumentów i polecił, aby wszystkie dokumenty, dotyczące czasu przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Watykanem, odłożono na bok.

Paryż. Przy przeglądaniu papierów, skonfiskowanych u ks. Montagniniego, znaleziono około 2000 dokumentów, a z badania jednej ich części miało się okazać, iż biskupi francuscy prawie jednomyślnie byli za uznaniem ustawy z r. 1881 i za oświadczeniem, iż tylko ze smutkiem pójdą za wskazówkami, jakie przesłał im Montagnini.

Rzym. Msgr Montagnini przybył tu z Paryża. Na dworcu wsiadł natychmiast do oczekującego powozu i bezpośrednio pojechał do Watykanu.

Paryż. Jak słychać, papież ofiarował kardynałowi arcybiskupowi ks. Richardowi budynek byłej nuncyatury, jako rezydencyę, kardynał jednak na razie zamieszkał w ofiarowanem mu przez dep. Denys-Cochin mieszkaniu.

Paryż. Z polecenia ministra spraw zagranicznych Pichona udał się dyrektor ministerstwa spraw zagr. Gavary do sędziego śledczego Ducasse, który otrzymał polecenie zbadania papierów skonfiskowanych w byłej nuncyaturze i zawiadomił go, że wszystkie akta, odnoszące się do czasu przed zerwaniem dyplomatycznych stosunków z Watykanem, doznają ochrony dyplomatycznej. Akta te będą odesłane do ministerstwa spraw zagranicznych, a ono odda je Watykanowi.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin przyjęła 416 przeciw 107 propozycyę rządu co do odrzucenia en bloc wszelkich zmian, jakie poczyniła Izba lordów w przedłożeniu szkolnem.

Petersburg. Królowa grecka odjechała wczoraj wieczorem.

Rozruchy w Chinach.

Londyn. Do „Times" donoszą z Hankau, że rozruchy w prowincyi Hunon są coraz bardziej poważne. Słychać, że powstańcy, których dążenia zwracają się przeciw panującej dynastyi, posiadają kilka tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych. Wicekról wysłał przeciw nim oddział 2000 żołnierzy, po europejska wyćwiczonych i 6 armat.

Z Persyi.

Teheran. Z końcem bieżącego tygodnia oczekują tu przybycia następcy tronu. W Kardystanie, gdzie rządzi trzeci syn szacha, wybuchły niepokoje, ponieważ książę na czele znacznych sił jazdy kurdyjskiej wpadł do niektórych wsi, ażeby ściągnąć powtórnie już raz pobrane podatki. Jeden szczep się zbuntował i pobił na głowę księcia, który pozostawiwszy wielu zabitych, umknął do rezydencyi. Powstanie się rozszerza. Ściąganie wojsk kurdyjskich do Teheranu budzi rozmaite pobejrzenia przeciw szachowi.

Z rynków towarowych.
Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·85 do 6·05, żyto na termina 5·70 do 5·85. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·80 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·60 do 5·80. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 87·25 do 88·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 13 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 692·—, węgierskiego zakładu kredytowego 830·—, Anglobanku 319·—, Unionbanku 572·50, Banku dla krajów koronnych 462·—, Bankvereinu 568·00, Bodencreditu 1074·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·50, kolei państwowych 683·50, kolei południowej 181·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 454·—, kolei północnej 5660, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 626·—, Rima Muranya 575·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2685·—, fabryki broni 572·50, tureckie tytoniowe 427·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 662·—, oblig. węg. indemnis. 96·20, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·40, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 162·25 marki 117·62, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84.90.

Przyjechali do Lwowa d. 13 grudnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). K. br. Krasicki z Chołojowa, A. br. Brückmanowa z Monasterzysk, H. br. Christiani z Dębicy, A. Pędracki z Turki, S. Białoskórski ze Staje, J. Wiśniewska z Tarnowa, dr. E. Kolaczkowska ze Złoczowa, F. Biliński z Leszczyna, J. Borzemski z Rohatyna. S. Grabowski z Królestwa pol., W. Żeleński z Krakowa, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, A. Bączkowski z Danilcza, F. Miliński z Czesznik, J. Grady z Wiednia, dr. B. Skibniewski z Rosyi.

Natalia Eschtruth. 74

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Po jej odejściu szambelan zamyślił się. Jakże ona była dziś dziwną. To mówi o rozwodzie, to znowu go całuje a jest w humorze tak dobrym, w jakim dawno już jej nie widział. Co to wszystko może oznaczać? Może jego stanowczość zaimponowała jej? Może jeszcze wszystko można odrobić i naprawić?

Oh, nie. On jest już znużonym, złamanym człowiekiem i tęskni tylko za spokojem. Nie miałby już sił do walki z życiem, do ciągłych starć z Severą.

Lęk go bierze przed tem wspólnem pożyciem z Severą w odosobnieniu i w ubóstwie. Czyż nie byłby lepszy rozwód. Lecz ten niemożliwy. Taki skandal... Lepiej cierpieć i męczyć się... A jeszcze lepiej... kulę w skroń... Przypadek na polowaniu lub coś podobnego... Kto będzie po nim płakał...

Jakiś powóz zajechał przed portal willi.

Oh, to Severa wyjeżdża do zamku.

Szambelan podniósł się i podszedł do okna. Zmrok już zapadał i latarnie przy powozie były już zapalone. Na koźle powozu znajdowały się dwa duże kufry. Mieszczą one zapewne toalety na następne przedstawienie amatorskie. Cały majątek one pochłonęły...

Szambelan odszedł od okna, usiadł w fotelu i zamyślił się.

Czas wlókł się powoli.

Upłynęły może dwie godziny; wszedł służący z zakłopotaną twarzą i podał szambelanowi list.

Szambelan machinalnie otwierał list, służący zaś wbrew zwyczajowi pozostał przy drzwiach, jak gdyby oczekiwał jakichś rozkazów.

Ze zdziwieniem spostrzegł pan Tempelburg, że list pochodzi od jego żony. Zaczął czytać:

„Mój kochany Ottonie! Oświadczywszy kategorycznie, że nie zezwolisz na rozwód ze mną, zmusiłeś mnie, abym w inny sposób osiągnęła wolność, za którą tęsknię. Nie myślę być ofiarą nieszczęśliwego małżeństwa. Opuściłam już Twój dom na zawsze a tym listem żegnam Ciebie. Nie staraj się gonić za mną; nie powrócę do Twego domu. Zresztą sądzę, że nie zechcesz kochanki aktora sprowadzać jako swoją żonę do Twego uczciwego ogniska domowego. Za wszystko, co mi świadczyłeś dobrego, dziękuję Ci, chociaż tem wszystkiem nie uszczęśliwiłeś mnie. Nasze małżeństwo było pomyłką, po której nastąpił wielki żal. Takie pomyłki naprawia się najlepiej, jeżeli przecina się węzeł gordyjski. Uczyniłam to. Proszę, abyś naszą sprawę jak najprędzej oddał adwokatowi, gdyż po moim dzisiejszym kroku zapewne wniesiesz pozew rozwodowy. Jeżeli tego nie uczynisz, będzie mi to również obojętnem; nie wyrzeknę się mojej złotej wolności a potrafię żyć bez obrączki ślubnej. Ty jednak nie zechcesz widzieć swego nazwiska na afiszach teatralnych. Bo zapomniałam Ci powiedzieć, że wstępuję na scenę. Fare well, my dear captain, for ever fare well! Poniżej adres mego adwokata. Twoja Severa."

Szambelan zdawał się nie pojmować treści listu i patrzał błędnym wzrokiem dokoła.

— Antoni, dokąd pojechała pani? — zapytał służącego.

— Na dworzec wschodni.

— Dokąd zostały nadane pakunki?

— Nie wiem. Obcy pan odebrał od nas kufry i zajął się ich nadaniem.

— Czy oczekiwał kto na dworcu?

— Signor Gardeno był na dworcu, podał jaśnie pani ramię i odprowadził do poczekalni.

— Tak? A ten list?

— Ten list oddała mi jaśnie pani z rozkazem wręczenia jasnemu panu po dwóch godzinach.

— Czy odeszło więcej pakunków?

— Przez kilka ostatnich dni ciągle odwożone były na dworzec kufry, ale nie wiem, dokąd były ekspedyowane.

— Dobrze, możesz odejść.

Służący odszedł trochę rozczarowany.

Że odjazd pani z aktorem nie był w porządku, to było jasnem, jasnem też było, że wiadomość o tem otrzymał szambelan z owego listu. Że jednak szambelan przyjął tę wiadomość tak spokojnie, nie krzyczał, nie wołał policyi, to było dziwnem. Czyżby domysły służby były fałszywe?

Tempelburg, zostawszy sam, odczytał raz jeszcze list Severy. Zrozumiał, że Severa opuściła go na zawsze.

Dziwna rzecz jednak. Nie czuł bolu, lecz przeciwnie, przyszło na niego jakieś uczucie ulgi. Jest znowu wolnym.

Ta straszna przyszłość, jaka go w Laubsdorf czekała, przed którą drżał, znikła jak zmora senna. Jest wolnym. Ta myśl napełniła go radością. W pierwszej chwili uczuł się nawet szczęśliwym. Jarzmo, które w bezrozumnem oszołomieniu sam sobie włożył na szyję, zdjął z niego teraz łaskawy los.

Lecz za jaką cenę. Za cenę wstydu i hańby? Nie. Jego świat tylko wyśmieje, jak każdego mężczyznę, który dał się zwieść szatanowi-kobiecie. Niektórzy będą go nawet żałować. Prawda, że litość taka jest upokarzającą, lecz teraz jest mu to obojętnem.

Ma jeszcze na tyle funduszów, aby uciec z rezydencyi w jakiś cichy zakątek i przeczekać, aż trawą porośnie tragedya jego nieszczęśliwego małżeństwa. Ucieknie w dalekie kraje, gdzie go nikt nie zna, zerwie wszystkie stosunki z dworem i z wielkiem towarzystwem a po latach powróci do Laubsdorf jako znużony wędrowiec i zamieszka w gościnie u swej córki...

U swej córki! Co jednak stanie się z nią, gdy taki cios spadł na jej gniazdo rodzinne, gdy nazwisko, które ona nosi, przechodzi do kroniki skandalicznej? Biedna Ethel.

Jak ma ją ratować? Czy ma ją wziąć ze sobą w dalekie kraje? Człowiek, złamany na duchu i ciele, jak on, nie może być dobrym kierownikiem dorosłemu dziewczęciu...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg pośp. odch.	Pociąg osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego. Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.